Nr. 131. Styczeń. 1918.



ROCZNIKI DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA P. JEZUSA

Rok XXXIV. Kraków, Kleparz 19. Zeszyt I.

TREŚĆ ZESZYTU.

LISTA CZŁONKÓW CZYTAJĄCYCH:

....

....

....

....

....

....

....

Prenumerata „Roczników" wynosi: Rocznie 1 kor.

Każda dwunastka otrzymuje jeden zeszyt darmo.

„Roczniki" wychodzą co kwartał.

DO CZYTELNIKÓW!

Wojna dotkliwie dała się we znaki Redakcyi „Roczników św. Dziecięctwa“. Czytelnicy odebrali bardzo spóźniony Nr. kwietniowy i lipcowy br. W drukarni, w której się „Roczniki“ zwykle drukowały zabrakło odpowiedniego papieru i przeszło trzy miesiące czekaliśmy na próżno na przesyłkę papieru. Musieliśmy w końcu przenieść druk „Roczników“ do drukarni „Głosu Narodu“ i stąd ta niebywała zwłoka w wydawnictwie.

Ponieważ Nra wspomniane wyszły dopiero w połowie października, musieliśmy pominąć Nr. październikowy, aby zdążyć z drukiem Nru styczniowego.

Spodziewamy się, że odtąd już regularnie dochodzić będą „Roczniki“ do rąk naszych Czytelników.

Zwracamy uwagę na z m i a n ę c e n naszych wydawnictw na ostatniej str. „Roczników“, które odtąd będą obowiązujące.

Redakcya.



NOWE LATO.

Nowe lato Chrystusowe
Zawitało w nasze progi.
Hej! otwórzmy drzwi do chaty,
Światło niesie gość nam drogi!

Światło niesie onej gwiazdy,
Betleemskiej gwiazdy oto,
Co nad ludźmi dobrej woli,
Zajaśniała jutrznią złotą.

Światło niesie pod tę strzechę,
Gdzie bywało smutno, ciemno.
Niesie sercom tym pociechę,
Co płakały nadaremno!

O zawitaj, Roku nowy!
Ty z Bożego idziesz wieca,
Powiedzże nam, przemów słowy,
Jaka będzie dola kmieca?

Co tam o nas uradzają
W onej rajskiej, Bożej radzie?
O nas matkach, o dzieciskach,
O tej ziemi, o gromadzie?
  Czy się też tam przechyliła
  Ona szala naszej biedy?
  Czy się znajdzie dobra dola?
  I skąd przyjdzie nam i kiedy?

Czy daleko od nas jeszcze
Miłościwe owe lato,
Gdy zaświeci jasno słonko
Nad tą ziemią, nad tą chatą?
  Miłościwe lato boże
  Idzie ku nam, idzie złoto...
  A kto serce w niebo wznosi
  Ujrzy jego ścieżkę złotą!

Konopnicka.



WIADOMOŚCI Z MISYI.

Stowarzyszenie św. Dziecięctwa w czasie wojny.

Generalny dyrektor Stow. św. Dziecięctwa kreśli obraz Stowarzyszenia w czasie wojny światowej w Rocznikach francuskich. Wyraża on przedewszystkiem dzięki Opatrzności Bożej, że mimo strasznych czasów, zachowała Stow. sw. Dziecięctwa od rozbicia. Następnie podajc obraz taki: Zaraz w pierwszym roku wojny spadły składki Stowarzyszenia, przesłane do głównej dyrekcyi, z 4,300.000 fr. w r. 1913 na 1,696.860 fr. i misye dostały zaledwie jedną trzecią jałmuzn. W r. 1915 składki podniosły się nieco, mianowicie do 2,153.573 fr. i takie mniej więcej pozostały w roku 1916.

Z powodu niemożliwości przesyłek z krajów nieprzyjacielskich, spadek jałmużn okazał się tak wielkim.

Azya.

Wyspy Filipiny. Ciekawe opowiadanie o św. Franciszku Ksawerym.

Wyspy Sulu z grupy wysp Filipinów mają ludność muzułmańską, t. zw. Moros. Zwłaszcza zachodnia część wyspy Mindanao jest gęsto zaludniona przez machometan. Wśród tych muzułmanów zachowały się różne ciekawe legendy o św. Franciszku Ksaw., które zdają się potwierdzać podanie, że święty Apostoł Azyi rzeczywiście był również na wyspie Mindanao. Najciekawszem jest to, że legendy Morosów uważają św. Franciszka Ksaw. za współczesnego Machometowi. Między innemi opowiadają sobie następujące zdarzenie:

Św. Franciszek Ksaw. dysputował długo z Machometem. Wreszcie Machomet zawołał: — Jutro się przekonamy, czy jesteś prawdziwym prorokiem. — Nazajutrz w nocy potajemnie kazał zamknąć w jednej grocie trzy swoje córki. Rano zgromadził koło groty wszystkich naczelników wyspy i zapytał w ich obecności św. Franciszka: „Jeżeli zgadniesz, kto jest w tej grocie, to wszyscy uwierzymy i zostaniemy chrześcijanami“. Na to Święty zawołał: „W tej grocie są trzy świnie“. Wszyscy obecni zaczęli się śmiać i drwić ze św. Franciszka. Kiedy jednak grotę otwarto, wyszły rzeczywiście trzy świnie, były to córki proroka przemienione w świnie. Machomet obraził się śmiertelnie i zakazał Morosom jeść od tego dnia świńskiego mięsa, czego też do dziś muzułmanie przestrzegają. Oburzyli się również wszyscy Mo-

rosi i przysięgli, że nigdy nie zostaną chrześcijanami. Gdy św. Franciszek spostrzegł, że go chcą zabić, uciekł, zostawiając jeden trzewik.

Nowy Rok w Chinach.

Chińczycy obchodzą Nowy Rok w dniu, w którym słońce przychodzi do konstelacyi gwiazd, zwanych „Ryby". Jest to początek lutego.

Wieczorem przed Nowym Rokiem zgromadzają się wszyscy domownicy na sute uczty. W tym czasie Chińczycy nie przyjmują do domu żadnych gości, choćby najbliższych i najzaufańszych, sądząc, że każdy gość zabrałby szczęście Nowego Roku. Dlatego też wszystkie drzwi domów chińskich są tego wieczoru szczelnie zamknięte.

Za to w sam Nowy Rok wszystkich gości przyjmuje się z otwartemi rękami. W dniu tym jest ogólny spoczynek od wszystkich prac i zajęć, służba stara się państwu dogodzić we wszystkiem, dzieci okazują rodzicom szczególniejsze przywiązanie. Skoro tylko zaświta dzień Nowego Roku natychmiast odzywa się dzwon z cesarskiego pałacu, a we wszystkich pagodach (świątyniach) pogańskich rozbrzmiewają bębny. Wszyscy Chińczycy oddają się szałowi radosci, rzucają ognie sztuczne wysoko w niebo, urządzają ilumnacye domów, wielu goni po ulicach z pochodniami, zewsząd dochodzą ogłuszające głosy bębnów i kotłów..

Jak widzimy, skośnooki Chińczyk dzień Nowego Roku przepędza wśród wrzawy i wesołości, spodziewając się, że Nowy Rok przyniesie wiele szczęścia, radości i powodzenia. Nadzieja ożywia serce Chińczyka.

I nas ożywia nadzieja lepszej doli w tym Nowym, nadchodzącym Roku 1918. Wszyscy pragniemy, aby jak najprędzej skończyła się straszna wojna światowa i by Polska wolna, szczęśliwa, potężna powstała do nowego życia.



Mandaryn chiński.

Afryka.

Madagaskar.

List małej murzynki do swej matki chrzestnej w Europie.

Moja kochana chrzestna Matko!

Jestem bardzo szczęśliwa, że mogę ci napisać liścik uprzejmy i dziękuję ci za wszystko coś

mi dała na Boże Narodzenie a potem jeszcze statkiem dostałam materyjkę na sukienkę, grzebień do czesania i malutką książeczkę z ołówkiem, aby zapisywać różne rzeczy a potem jeszcze koronkę, obrazek i wielkie cukierki, które były bardzo smaczne. Opowiem Ci co się u nas dzieje. W poniedziałek spowiadały się wszystkie dzieci, które jeszcze nie były u pierwszej Komunii świętej a duże we wtorek, bo by to był grzech nie spowiadać się przed świętami Wielkanocnemi. We Wielki czwartek śpiewali ładnie, a ksiądz Canitrot mówił kazanie i już było późno. Siostra Wincenta ustroiła ślicznie kościół, bo w kościele było święto, ja się cieszyłam i wszyscy się cieszyli, a ksiądz biskup mówił kazanie z takim wielkim kijem w ręce i w ślicznym kapeluszu. Nie było dosyć ławek i panowie przynieść musieli krzesła z domu, aby siedzieć w kościele. W poniedziałek miałyśmy wolne rano na przechadzkę a potem jeść i znowu na przechadzkę szukać voukaty. Ja robię z moją siostrą Joanną koronkę klockami a gdy ksiądz biskup przyszedł daliśmy mu albę koronkową bardzo ładną z rękawami na jego imieniny a to dzieci zrobiły wszystko do Mszy wielkanocnej. Ksiądz biskup ustroił się ślicznie. Na wakacye poszłam na wieś zbierać ryż z mamą, ale dzieci były już wróciły a ja się spóźniłam a Przełożona rozdała nagrody a mnie tam nie było. Dzieci mi powiedziały, że Przełożona wołała mnie trzecią a ja byłam chora na febrę.

Przyjmij chrzestna Matko życzenia szczęśliwego Alleluja na święta Wielkanocne od twojej chrzestnej córeczki, która cię kocha bardzo.

Katarzyna Kaitsa.

Dziecię murzyńskie.

Pewien misyonarz afrykański opowiada następujące szczegóły o dziecku murzyńskiem. Dziecię murzyńskie przychodzi na świat zwykle w zaroślach, blizko rzeki. Zaraz po narodzeniu kąpią je w zimnej, rzecznej wodzie. Dziecię murzyńskie po urodzeniu nie jest czarne i dopiero w ciągu ośmiu do dziesięciu dni skóra mu czernieje. Zabobon pogański zakazuje w ciągu tego czasu oglądać dziecko ojcu, bo gdyby był ciekawy i spojrzał na dziecko w tej chwili zachoruje. Jestto jeden z śmiesznych zabobonów, którym z posłuszeństwem ulegają murzyni. Skoro wykąpią nowonarodzone dziecię kładą je do kołyski. Ale kołyska to nie wyłożona delikatnemi poduszeczkami, ale kołyską tą są plecy matki, na których dziecię włożone w skórę jakiegoś zwierzęcia zawisza, w nowych czasach umieszczają także dziecię w chustę, którą następnie przymocowuje się na plecach matki. W taki sposób dziecię murzyńskie spędza trzy pierwsze lata swego życia na plecach matki, muszą znosić różne wstrząśnienia w czasie pracy swej matki na polu lub w czasie innej ciężkiej pracy domowej. Po ośmiu dniach życia dają dziecięciu kukurydzianą zupę i takim pokarmem musi się odtąd dziecię zadowalniać. Przez noc tylko musi mały murzynek opuścić swą zwykłą siedzibę na plecach matki i spoczywa w chacie murzyńskiej na gołej ziemi. Ponieważ takie chatki murzyńskie nie mają okien i są ustawicznie zadymione, dlatego powietrze to staje się zabójczem dla młodego organizmu i bardzo wiele dzieci umiera po kilku tygodniach lub miesiącach życia.

Czarne dzieci mają taki sam strach przed białym człowiekiem, jak białe dzieci przed kominia-



Zakonnicy anamiccy wracający z dziećmi od chrztu.

rzem lub murzynem. Jeżeli więc misyonarz przyjdzie do wioski murzyńskiej, w której rzadko pokazuje się biały człowiek, to wszyscy mali murzyni i murzynki uciekają co sił starczy i kryją się tak długo aż minie rzekome niebezpieczeństwo. Mniejsze dzieci murzyńskie, które przebywają na plecach matek nie mogą uciekać, więc kryją się, aby ich nie było widać i wrzeszczą z całych sił.

Chrześcijańskie murzynki przychodzą do kościoła również z dziećmi na plecach, ale ponieważ często małe dzieciaki boją się misyonarza białego, bywają często niegrzeczne, płaczą głośno i dopiero po opuszczeniu kościoła uspakajają się i nowej nabierają odwagi.

Zwykle gdy murzynki przystępują do komunii św. z dziećmi na plecach, malcy wszczynają lament skoro tylko kapłan zbliża się z komunią św. i przeszkadzają nabożeństwu swych matek i innych przystępujących do stołu Pańskiego. Zwykle gdy się mówi o murzynach myśli się u nas o ludziach dzikich, ludożercach, tak jednak źle nie jest wśród murzynów, do których dotarli już misyonarze. Murzyni ci pozbywają się swej pierwotnej dzikości, trudno tylko wykorzenić zgubnych zabobonów i pogańskich niektórych zwyczajów. Tak np. nie można ich przekonać, aby dzieci, które przychodzą na świat słabe lub z kalectwem, nie zabijali.

Każde dziecko murzyńskie dostaje po narodzeniu imię, które zależy od różnych okoliczności. Jeżeli np. w pobliżu był w tym czasie lew, tygrys itd. dziecię dostaje imię lew, tygrys itd. Później zwykle murzyn przybiera jeszcze sam sobie różne imiona i ma ich częstokroć sześć a nawet dziesięć.

Ciekawym zabobonem wśród murzynów jest tzw. „zakaz matki“. Gdy już murzyn wyrośnie matka jego zwykle daje mu jakiś „zakaz“ na całe życie. „Zakazy“ są różne jak np. aby mięsa jakiegoś zwierzecia nie jeść nigdy, aby nie poruszać nigdy jakiegoś przedmiotu. Murzyni przestrzegają zwykle z ogromną sumiennością „zakazów“, bo sądzą, że każde przestąpienie „zakazu“ karają surowo pogańscy bogowie. Bardzo często się zdarza, że gdy misyonarz zapytuje jaki był powód choroby np. trądu, chorzy murzyni odpowiadają, że powodem było przestąpienie „zakazu matki“.

Obyczaje dzieci są wszędzie jednakie. Zarówno czarne jak białe dzieci lubią zabawki, tylko, że białe dzieci mają kosztowne i piękne zabawy, a dzieci murzyńskie mają najprostsze i najpospolitsze. Chłopcy murzyńscy uczą się od wczesnej młodości strzelania z łuku i rzucania oszczepem, gdyż im to w późniejszym życiu bardzo potrzebne, dziewczęta natomiast muszą się zaprawiać w domowych zajęciach i nie cieszą się tak jak chłopcy wolnością.

Jako cechę murzynów należy podnieść, że kochają oni dzieci i dlatego gdziekolwiek znajdzie się dziecię nawet wśród zupełnie obcych ugoszczają je i przyjmują do domu. Taka gościnność bynajmniej nie odnosi się do dorosłych. Dorośli mają gościnność tylko w obrębie swego plemienia, wśród obcych nie znajdą najmniejszej gościny, ani wstępu do chaty, jeżeli nie mają się czem sowicie opłacić. Dla dzieci jednak wszyscy są uprzejmi.

Dzieci murzyńskie odznaczają się wielką skromnością względem rodziców i starszych. Nie zdarza się, aby się dziecko w czemkolwiek sprzeci-

wiło rodzicom, albo też woli starszych, Z wielką uległością spełnia ono wszystkie rozkazy i milczy, gdy starsi przemawiają. W Afryce niema przymusu szkolnego, jednakże myrzyni są bardzo chciwi wiedzy i sumiennie uczęszczają do szkół, które wśród nich otwierają misyonarze. Częstokroć zdarza się, że obok małych dzieci na ławach szkolnych zasiadają starsi; ćwicząc się wytrwale w czytaniu i pisaniu. Podziwiać można, że nie zraża murzynów od szkoły nawet bardzo daleka droga, deszcze i wezbrane rzeki. Postępy robią szybkie w czytaniu i pisaniu i zwykle po czterech latach umieją tyle, co białe dzieci zdobywają dopiero w 7 latach nauki. Murzyni bowiem w gorącym klimacie rozwijają się prędzej niż biali w klimacie umiarkowanym. W nauce religii są murzyni niezwykle pilni, ciężko im tylko przychodzą rachunki.

Bardzo wzorowo dzieci murzyńskie zachowują się w kościele. Rzadko się zdarza, aby jakiś mały murzynek przerywał milczenie w kościele, klęczy ze złożonemi rękoma z wielką pobożnością.

Murzyni są również bardzo pilni w uczęszczaniu do kościoła, choć częstokroć do stacyi misyjnej mają bardzo daleko.

Te dzieci murzyńskie są przyszłością stacyj misyjnych, skoro wyrosną na wzorowych katolików utrwalą ciężką pracę misyonarzy nad rozszerzaniem Królestwa Bożego na ziemi.

Z życia Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus.

Po śmierci.

Dla Świętych rozpoczyna się okres najpiękniejszy ze śmiercią. Kościół św. nazywa śmierć Świętych narodzeniem, bo istotnie z chwilą śmierci rodzą się do życia pełnego chwały. Jednakże Święci, przenosząc się do życia lepszego, nie zapominają o ziemi i o tych, z którymi razem dzielili łzy i bóle. Obecnie gdy już się w niebie znaleźli, nie mogą dzielić płaczu z nami, bo kraj ich pełen wesela i szczęścia, ale mogą skutecznie przyjść nam z pomocą, bo są potężni przed Bogiem. Nie wszyscy Święci w równej mierze mogą wypraszać nam u Boga łaski i pomoc, nie wszyscy z równą chęcią słuchają naszych próśb. Z doświadczenia wiemy, że niektórzy z Świętych chętniej nas wysłuchują, więcej niejako dla nas mają serca, więcej współczucia w naszem nieszczęściu. Terenia zapewniła przed śmiercią, że przychodzić będzie z pomocą wszystkim z największą miłością i ochotą.

Gdy jej przed śmiercią pokazano obraz przedstawiający Dziewicę Orleańską w kajdanach, rzekła rozradowana: „I mnie również jak ją pociesza głos wewnętrzny. Z nieba Święci dodają mi odwagi, mówiac: — Dopóki jesteś w okowach ziemskiego życia nie możesz spełnić swego po-

słannictwa, ale później po śmierci, nastąpi czas twych podbojów.

Czuję, że posłannictwo to się zbliża, posłannictwo, aby zniewalać innych do ukochania dobrego Boga tak, jak ja Go kocham... aby zawołać słabym mym głosem do dusz. Chcę pójść do nieba po to, aby dobrodziejstwa świadczyć na ziemi i nie spocznę ani na chwilę aż do końca świata. Dopiero. gdy anioł oznajmi „już czasu niema“, dopiero wtenczas i ja spocznę i będę mogła się radować i weselić, bo wszystkie dusze wybrane będą już w niebie.

Po mej śmierci zdrój róż spłynie na ziemię.

Cały zdrój łask spłynął istotnie na ziemię. Teresa od Dzieciątka Jezus przybywa z pomocą wszystkim, którzy jej wstawiennictwa wzywają. Za jej przyczyną wielu chorych otrzymało zdrowie, wielu zbolałych pociechę. Dobrodziejstwa rozsypała po Europie, Azyi. Afryce, Ameryce i Oceanii. We Francyi nazywają ją kwiatem z Lisieux, w Anglii nazwano ją cudotwórczynią a kraje misyjne upatrują w niej anioła pocieszyciela.

Wspomnijmy o niektórych przynajmniej cudach za jej pośrednictwem zdziałanych.

Pani Debossu, mieszkająca obecnie w Rheims na ulicy Płuche 30, cierpiała od dziesięciu lat na bolesne obrzmienie, które wymagało operacyi. Chora nie mogła się na to zdecydować i za poradą ks. Petita, proboszcza w Marne-la-Coquette rozpoczęła nowennę do S. Teresy od Dzieciątka Jezus w r. 1902. W ostatnim dniu nowenny znikło obrzmienie i do dziś dnia p. Debossu jest zdrową

a w październiku 1912 roku przedsięwzięła pielgrzymkę do grobu swej niebieskiej opiekunki.

Zachęcony takiem powodzeniem ks. Petit jeszcze raz polecił jej wstawiennictwu inną chorą. Biedna matka rodziny Jouanne, zamężna za ogrodnikiem, została dotkniętą zapaleniem otrzewnej i wewnętrznymi bólami. Chirurdzy zaczęli ją operować, ale znaleźli absces i takie mnóstwo nagromadzonej ropy, że natychmiast zaszyli ranę, widząc bezskuteczność operacyi i skazali chorą na śmierć w przeciągu kilku godzin. Przybywa wtedy ks. Petit, daje rozgrzeszenie konającej i wkłada pod poduszkę chorej relikwie S. Teresy, zachęcając młodą mężatkę, aby się oddała w opiekę tej świętej Karmelitance. W ciągu dnia umierająca przychodzi do życia a w kilku dniach jest najzupełniej zdrową. Było to w początku r. 1903.

W lutym 1909 r. cierpiała Małgorzata Chabaud na straszny ból w żołądku i poddała się w Issy wszystkim środkom lekarskim, jednakże bez skutku. Wtenczas zwróciła się z ufnością do S. Teresy od Dzieciątka Jezus i odprawiła nowennę. W ostatnim dniu nowenny boleści się zdwoiły i czuła jakoby jej ktoś gwałtownie bolesny wrzód wyrywał. Wkrótce zupełnie uzdrowiona odbyła kilka pielgrzymek do grobu Tereni w Lisieux i otrzymała inne jeszcze łaski.

W podobny sposób uzdrowiła z tej samej choroby Maryana Pawła w Tarrege w Hiszpanii i wizytkę Maryę Benignę w Caen.

Służąca na probostwie w Anjou dostała zwężenia żołądka i nie mogła przyjmować żadnych pokarmów. Nie było innej rady jak poddać się operacyi, ale operacya nie przyniosła ulgi, wkrótce stan chorej jeszcze się pogorszył. Rodzina

chorej poczyniła już przygotowania do pogrzebu. Chora dowiedziała się wtenczas o S. Teresie od Dzieciątka Jezus, rozpoczęła nowennę i została zupełnie uleczoną.

W ostatnich dniach r. 1909 Trapista w Kanadzie, mając zawieszony nóż u pasa, potrzebny do rzemiosła, zranił się okrutnie. Szeroki nóż utonął w kolanie na sześć centimetrów. Zraniony cierpiał ogromnie a lekarz był bardzo zaniepokojony. Ojciec Trapista poleca chorego opiece S. Teresy od Dzieciątka Jezus. Nazajutrz rano gdy się zbliżył do łoża chorego odezwał się doń chory. — „Widziałem tej nocy S. Teresę, ubraną w bieli, z wiankiem białych kwiatów na głowie. Przeszła koło mnie i uśmiechnęła się mile“. Następnie popatrzał na zranioną nogę, rana była zabliźniona, nie odczuwał najmniejszej boleści nawet wtenczas, gdy silnie bliznę naciskał. Uradowany zabrał się w tej chwili do rzemiosła.

Ciekawy wypadek zdarzył się w Nowym Jorku dnia 11. stycznia 1909 r. Zakonnica, która zawsze polecała się opiece S. Teresy i zawsze jej obrazek z sobą nosiła została wywróconą przez tramwaj elektryczny, który ją przejechał. Przewracając się, zdawało jej się, że się kładzie na miękkie łóżko i widzi się otoczoną jakąś nadziemską atmosferą. Gdy ciężki wóz przejechał podnosi się bez trudności, okulary nawet ma nienaruszone i jest zupełnie spokojną, jak gdyby się nic nie stało.

Świeżo, bo w połowie roku 1912, został w cudowny sposób uleczony jeden żołnierz bretoński. Z pola ćwiczeń odwieziono go bezprzytomnego do szpitala. Był on jedyną podporą swej starej matki, to też przykrem było posłannictwo, aby ją

uwiadomić o beznadziejnym stanie jej syna, którego po raz ostatni mogłaby zobaczyć. Uproszono miejscowego księdza, aby podjął się tej ciężkiej misyi. Poszedł więc i odezwał się do nieszczęśliwej matki: „Jeśli chcesz prosić S. Teresy od Dzieciątka Jezus o uzdrowienie twego syna, to miej wielką ufność, a ona ci wyprosi wszystko". Mówiąc to wręczył jej relikwie. „Lecz cóż ja zrobię? — zawołała nieszczęśliwa — nie umiem czytać, znam ledwo kilka słów francuskich i nigdy nie podróżowałam". „Ale masz przy sobie relikwie — odpowiedział ksiądz — więc czegóż się boisz?" I wyjechała pełna ufności. Na dworcu spotyka zakonnice, które właśnie wracają do miejscowości, do której ona ma jechać, a matka jednej z zakonnic mieszka naprzeciw szpitala. „To dobra Siostra Teresa was tu sprowadziła" — zawołała z radością nieszczęśliwa.

Gdy przybyła do szpitala zaprowadzono ją do syna, który leżał bez zmysłów a lekarze orzekli, że już zgubiony. Pozostawiono ją samą z synem a wtedy ona za wskazówką księdza składa relikwie S. Teresy na jego piersi, prosząc z głęboką wiarą o uzdrowienie. I oto zaczyna się poruszać chory, otwiera oczy i po kilku minutach poznaje swą matkę, świadomość wraca i zaczyna mówić. Biedna matka opowiada mu, co uczyniła a on rzekł: „Musi to być wielka święta o jakże chcę się odtąd do niej modlić". Kiedy przyszedł lekarz osłupiał, widząc chorego jakoby zbudzonego z śmierci do życia a zbadawszy go oświadczył, że jest uratowany. Uszczęśliwiona matka opowiada wszędzie o cudownem uzdrowieniu syna.

S. Teresa od Dzieciątka Jezus leczy nietylko choroby ciała, ale również goi rany duszy i zbolałym przynosi pociechę. Sąd kościelny badał niedawno ciekawy wypadek i uznał w zupełności jego prawdziwość.

Karmelitanki w Galipoli w południowych Włoszech znalazły się w styczniu 1910 r. w nader krytycznem położeniu. Zabrakło im zupełnie chleba. Gorliwe zakonnice znosiły niedostatek z zaparciem, w milczeniu, nie oczekując już znikąd pomocy, chyba tylko z nieba. Przeczytawszy życiorys Tereni od Dzieciątka Jezus powzięły postanowienie wezwać jej wstawiennictwa i rozpoczęły w tym celu uroczyste triduum. W nocy, po skończonych trzechdniowych modłach zbudziła przełożoną Karmelu jakaś Siostra, której nie poznała i wręczyła jej 500 fr. Tajemnicza istota, z którą rozpoczęła rozmowę, prowadzi przełożoną do pokoiku, w którym przechowywano papiery pieniężne klasztoru, ale obecnie były tam tylko zapisy długów, złożone w portfelu. Zagadkowa zakonica bierze porfel i składa w nim banknoty. Na ten widok przełożona pada na kolana i sądząc, że okazała się św. Teresa, założycielka zreformowanego Karmelu, zawołała: „Matko“, ale niebiańska istota odrzekła uroczyście: — Nie jestem naszą św. Matką, jestem służebnicą Bożą, Siostrą Teresą z Lisieux.

Przełożona podziwia ją ze zdumieniem. Jej postać jest piękna, jaśniejąca, jej ubiór jakby złotem przetykany, jej głos, jakby śpiew anioła. Kiedy już postać ta zaczęła się oddalać, przełożona, olśniona do zapomnienia, przemówiła, jakby uważała ją za istotę ziemską: „Poczekaj, możesz sobie zmylić drogę“. Siostra Teresa uśmiechnęła

się i odpowiedziała: — „Moja droga jest pewną i nie zbłądziłam nią postępując“.

Była to niejako odpowiedź przyobiecana niegdyś swoim nowicyuszkom przed swą śmiercią. Rozmawiając z nowicyuszkami jako dyrektorka niedługo przed zgonem oświadczyła: „Jeżeli was prowadzę błędną drogą moim małym głosem miłości, to bądźcie pewne, że nie pozwolę wam długo na błędnej drodze zostawać. „Okażę się wam wkrótce,“ aby wam powiedzieć, że inną, lepszą drogą iść macie“. Przy obecnem zjawieniu chciała upewnić Karmelitanki, że droga, którą sama postępowała i którą wskazywała innym na pewno do nieba prowadzi.

Zjawiła się jeszcze kilkakrotnie w Gallipoli i wręczała przełożonej pieniądze potrzebne na utrzymanie klasztoru.

Jest jeden szczególniejszy rys u tej świętej Karmelitanki, ten mianowicie, że w szczególniejszy sposób opiekuje się dziećmi i dlatego też w niedługiej zapewne przyszłości przeznaczoną będzie przez Kościół św. za patronkę Stow. św. Dziecięctwa P. J. Dzieci równie jakiemś dziwnem wiedzione przeczuciem kochają S. Teresę. W rodzinach, gdzie znają i czczą Terenię zjawia się ona niewinnym dzieciom, bo widzenia dzieciom nie szkodzą i nie wzbudzają w nich próżności. — Wiele dzieci, nie umiejących jeszcze mówić, płacze, aby wydostać obrazek S. Teresy, wiele nie może zasnąć, zanim pod poduszkę nie włoży się obrazka. Podziwiano pięciomiesięczne dziecię, które wyrwało relikwie S. Teresy z rąk obok niego stojących osób i z miłością je całowało. Inny malec opowiada, że widzi Terenię stojącą blizko Boga. Podobnych przykładów można przytoczyć

mnóstwo. Ze szczególnem upodobaniem leczy ta Święta choroby dzieci.

Umierało jedno dziecię liczące półczwarta roku. Nagle twarz mu się zmienia, wpatrzone jakby w nadziemskie jakieś widzenie i przychodzi naraz do zdrowia. Następnie opowiada swej mamie, iż widziało Świętą, która jest na obrazku i wskazało obrazek S. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Drugie dziecię w tymsamym wieku dotknięte gruźlicą kości. zobaczyło również S. Teresę, która mu rzekła: „Ja cię uzdrowię maleńki". W tej chwili uczuło nadzwyczajne polepszenie.

Marya X.. licząca 11 lat, zachorowała na febrę dnia 2 stycznia 1910 r., choroba wnet stała się poważną, przeszła w koksalgię. Żadne zabiegi lekarskie nie pomagały. Dyrektorka szkoły poleciła się modlić do S. Teresy od Dzieciątka Jezus. „Ale kwiatek z Lisieux — opowiadała dzieweczka — zdawał się głuchym na modlitwy". Trzy tygodnie przed terminem pierwszej Komunii św.. do której miała przystąpić Marya, stan chorej bardzo się pogorszył. Wszystka nadzieja wyzdrowienia znikła najzupełniej. Aż oto w nocy z 30 na 31 marca dziecko otwarłszy oczy zobaczyło bardzo piękną postać, która się doń uśmiechała. Przestraszyła się nieco i przeżegnała się, ale postać jeszcze więcej się uśmiechała i zbliżywszy się rzekła: „Będziesz chodzić za niedługo... nawet dziś jeszcze będziesz chodzić". Przez pewien czas stała jeszcze uśmiechnięta, potem znikło zjawisko.

Nad ranem uradowana chora opowiada rodzicom, że tego dnia będzie mogła łóżko opuścić. gdyż tak ją o tem upewniła S. Teresa. Około trzeciej godziny popołudniu jakiś słodki i miły

głos, jak ów, który słyszała w nocy, odezwał się w uszach chorej: „Wychodź!". Chora, która od trzech już miesięcy nie mogła się ruszyć z łóżka — natychmiast się podnosi i rzuca się w ramiona matki, która osłupiała, nie mogąc zrozumieć, co się stało. W oznaczonym terminie przystąpiła Marya X. do pierwszej Komunii św.



ROZMAITOŚCI.

OJCZE NASZ!

Ojcze nasz! Ojcze! Na skrzydłach do Ciebie
Rwie się z serc naszych ten błagalny śpiew:
Święć się Twe imię na ziemi i w niebie.
W sercach Twych dzieci miłość bratnią krzew.

Bądź pochwalony przez trud nasz i znoje.
Przez boleść Polski i święty Twój krzyż.
O, Panie, Panie, przyjdź królestwo Twoje!
Łaski, p o k o j u, królestwo nam zbliż.

Niechaj się zawsze święci Twoja wola.
Niech miłosierdzie spłynie na Twój lud!
Błogosław nasze zasiewy i pola.
A chroń od k l ę s k i i oddalaj g ł ó d.

Jako my wrogom odpuszczamy winy.
Odpuść nieszczęsnym skażenie Twych praw!
A gdy masz karać, to karz błędne syny.
Tylko ojczyznę ode złego zbaw!

Wład. Bełza.

„Pokój ludziom dobrej woli“.

Po raz już czwarty obchodzimy Boże Narodzenie wśród strasznej wojny światowej. Huk dział, łoskot granatów i świst kul zdają się zagłuszać śpiew Aniołów nad stajenką betleemską: „Chwała na wysokości Bogu a pokój ludziom dobrej woli“.

Straszny huragan miota światem, choć Boże Dzieciątko przyniosło światu pokój. „Pokój mój daję wam, pokój mój zostawuję wam“.

Jesteśmy świadkami strasznego niepokoju, strasznej wojny i odczuwamy jej zgubne skutki a zarazem dziś więcej niż kiedykolwiek przedtem umiemy ocenić jak drogocenną rzeczą jest pokój. Dziś gdy znikł pokój ze świata, widzimy dopiero cośmy stracili, większa niż kiedykolwiek tęsknota opanowała ludzi za utraconym pokojem.

Potrzeba jednak było, aby przyszła i burza ta straszna dla opamiętania tylu zbłąkanych, ludzi złej woli, dla ukarania tylu zbrodni, dla wyrwania serc ludzkich z lekkomyślności i beztroski o własne zbawienie.

I nauczyła wielu rzeczy wielkie rzesze ludzi całego niemal świata. Nauczyła i udowodniła ta wojna jasno i dobitnie jak kruchem jest to życie, na którem tak pewno człowiek się opiera. Pokazała setki tysięcy trupów ludzi pełnych sił i zdrowia. Miliony mogił pokryło ziemię. W każdej niemal rodzinie brak kogoś — ojca, syna, brata. Jedni polegli na początku, nie doczekawszy na-



wet ważniejszych wypadków, nie wiedząc, jaki plon wyrośnie z ich krwi przelanej. Jedni znaleźli mogiły w błotach, inni na wysokich, śniegiem pokrytych górach; gdzie dawniej złociły się łany pszenicy, tam dziś krwią obryzgana ziemia.

A wszyscy, którzy polegli, byli pełni sił, przywiązani do życia, pewni, że powrócą. Widzieliśmy ich tysiące jak ochotnie ciągnęli na pole walki.

O, jakże kruchem okazało się życie ludzkie na tle wojny! Kruchemi okazały się węzły przyjaźni i miłości. Pole walki nie zamyka się tylko w obrębie frontów wojsk walczących — pole to daleko jest obszerniejsze, sięga w głąb krajów i tu pełno miejsc walk śmiertelnych, a są niemi ludzkie serca. Walka toczy się tu częstokroć nie mniej zaciekle niż tam z wrogiem, którym to jest straszna troska o życie istot najdroższych i najpotrzebniejszych: ojca, syna, brata, małżonka, która to walka codziennie od nowa krwawi serce matek, żon, sióstr, narzeczonych. Ale śmierć jest nieubłagana, nie zważa na płacz sierót, na prośby żon, szlochania matek, porywa swe ofiary bezwzględnie. Porywa, choć zostawi przez to w sercach tylu istot pustkę, której nic do końca życia zapełnić nie zdoła, łamie życie ojca, choć drobne sieroty z płaczem o litość wołają, częstokroć jakby na urągowisko powali na łoże śmiertelne matkę, choć nie ma już kto drobnym dzieciom podać chleba. Śmierć na to nie zważa. Niema żartów tam, gdzie się rozgrywa straszna tragedya życia, którą śmierć zaczyna; wobec niej uciekają wszystkie urojenia, zwrócone przeciw Bogu i religii, wszystkie mrzonki o raju na ziemi. Przed śmiercią pierzcha wszelkie warcholstwo. Wyrywa

życie z piersi chciwej życia, wyrywa mimo łez i najgorętszych błagań, narzekań, zaklinań. I czemże są wobec tego węzły przyjaźni i miłości, jeżeli nie kruchą nitką pajęczyny, którą się rozrywa z łatwością na wszystkie strony!

Nauczyła nas w końcu ta wojna jak kruchą jest fortuna i bogactwa nasze.

Najmajętniejszym nawet zburzono wszystko i z domów, które stały się ruinami, wygnano na niepewną tułaczkę. Zburzyła ta straszna wo na całe wsie i miasta, pozbawiła wszystkiego mieszkańców, którzy może tak dumni byli ze swych majętności i czuli się bezpiecznymi przed nędzą. Dziś stali się żebrakami. Dom, dobytek, wszystko poszło z dymem, zostały się straszne pustki, raniące serce tem krwawiej im większej fortuny przedstawiają nicość.

Ale i dla tych, którzy daleko od nieprzyjacielskich frontów, jakże ciężkiem i dla nich stało się to życie! Ileż zabiegów i trosk o te rzeczy, które dawniej lekceważono, które przed wojną nie wymagały żadnego prawie trudu. Troska i zaduma o niepewną przyszłość przepełniła dziś serc miliony. O jak kruchą jest ludzka fortuna i rzekome bogactwa człowieka!

Takich nauk udziela nam wojna, a gdy tak wyraźnie tłumaczy nam kruchość życia, węzłów przyjaźni i fortuny, to temsamem zwraca nasz wzrok ku Bogu. Nic tu niema trwałego na świecie, jedynie trwałe oparcie daje Bóg. Trwałe są jego nauki, obietnice, przykazania — tego nauczyła wojna wszystkich, a kogo nauczyć nie potrafiła, kto jeszcze więcej oddala się od tego, co wieczne i trwałe, ten jest umarły, którego już nic nie obudzi do życia!

Dziecię, narodzone w Betleem woła, aby doń przyszli wszyscy strapieni, ono da ukojenie w smutkach, ochłodę w cierpieniach, pomoc we wszystkich przeciwieństwach. Tak, u tego Boskiego Dziecięcia znajdą wszyscy ludzie pomoc potrzebną, tam też znajdzie ludzkość upragniony pokój. Zachować wiernie jego nauki i przykazania — to znaleźć pokój trwały na ziemi. Każde odwrócenie się od niego i jego przykazań przynosi człowiekowi niepokój serca a każde odwrócenie się od jego nauk i przykazań ludzkości i państw powoduje wojny i pożogi. O jak cennemi się nam dziś przedstawiają nauki i przykazania tego Boskiego Dzieciątka, jak upragniony pokój, które z sobą niosą światu całemu — wszystkim ludziom dobrej woli.

O przywrócenie nam tego drogocennego pokoju zwróćmy się doń z gorącą prośbą. Tak jak ongiś burzę morską jednem spojrzeniem uśmierzył na prośbę Apostołów, tak dziś może również uśmierzyć straszną wojnę, pustoszącą nasz kraj i ojczyznę, może zagoić rany, wynagrodzić straty, pokrzepić wątpiących i podnieść upadłych.

Do Boskiego Dzieciątka pospieszmy złożyć wszystkie bóle nasze, przedstawmy mu wszystkie gorące życzenia i prośby za upragnionym pokojem, za blizkimi naszego serca i za ojczyznę. Przyszedł dla naszego zbawienia, wybawić nas może od strasznych klęsk wojny, prośmy, aby uczynił to jak najrychlej i dozwolił kosztować trwałych owoców pokoju. W zamian żąda od nas Boskie Dzieciątko dobrej woli, ochoczej do służby Bożej i pełnienia jego przykazań.

„Pokój ludziom dobrej woli!“

Z pola walki.

W wojsku niemieckiem służy 3245 członków zakonów misyjnych, jużto jako żołnierze, już też jako saniteci i kapelani wojskowi. Jeden z wychowanków misyjnych opisuje następujące zdarzenie z pola walki.

Pewnego dnia w czasie wypoczynku poszedłem do miejscowości A., gdzie był wspaniały kościół, oszczędzony w zupełności przez granaty. Z zewnątrz i z wewnątrz przedstawiał się inmponująco. Gdy wszedłem do kościoła uderzyła mnie przedewszystkiem boczna kaplica, a w niej wspaniała grota Matki Boskiej z Lourdes. Ponieważ byłem w obcym kraju, zwracałem szczególną uwagę na pobożność ludzi tutejszych. Tuż przed grotą Matki Boskiej klęczało dziewczę francuskie, liczące mniej więcej dziesięć lat i odmawiało z wielkiem skupieniem i pobożnością różaniec.

Tę samą dziewczynkę spotkałem następnie na ulicy i nie mogłem się powstrzymać od tego, aby do niej przemówić.

— Moje drogie dziecko — rzekłem — widziałem cię dzisiaj przed Matką Boską z Lourdes. Czy kochasz Matkę Najświętszą?

— O tak, z całego serca — odrzekła.

— Zapewne modliłaś się za twych braci na wojnie?

— Mam tylko jednego brata i ten jest na polu walki.

— Czy lubisz też niemieckich żołnierzy?

— Mój Panie, kocham Matkę Boską, a ponie-

waż ona nie pozwala nienawidzić nikogo, więc jej jestem posłuszną.

— Czy się też i za mnie modliłaś?

— Modliłam się za wszystkich walczących, a więc i za żołnierzy niemieckich. O, mój biedny braciszek! Oby Bóg dał, żeby jeszcze żył! Nie mogę żadnej od niego dostać wiadomości.

— A twoi rodzice? — zapytałem.

— Ach, moi drodzy rodzice! — zawołała żywo. — Ojca i matkę rozstrzelali żołnierze niemieccy, uznając ich za zdrajców.

Tu zaczęła dziewczynka głośno i gorzko płakać. Pocieszałem ją, jak umiałem, choć najchętniej byłbym razem z nią płakał, tak ciężko było mi na sercu, czułem całą jej gorycz i żal.

— Nie płacz, moje dziecko, teraz masz prawdziwą matkę w Matce Najświętszej, zaufaj jej.

— O, tak, ja wiem, że żołnierze niemieccy nie byli winni, ale spełniali tylko rozkazy wyższych. Tak mi mówiła Siostra, pielęgnująca chorych. Bóg tak chciał.

Nie mogłem już dłużej wytrzymać, aby nie objawić mojego wzruszenia i musiałem szybko pożegnać.

— Do widzenia, moje dziecko, módl się też za mnie.

— Do widzenia, żołnierzu, i ty się módl za mego brata i o nas obu pamiętaj.

Poszedłem na ustronne miejsce, usiadłem na trawie i długo płakałem. To dziecko zostawiło mi wielką naukę. Wszystko straciło — a jednak nie rozpacza, ale zgadza się z wolą Bożą, nawet modli się za tych, którzy zburzyli do szczętu jej ziemskie szczęście. Oby nas Bóg wszystkich uczynił podobnymi do owego francuskiego dziewczęcia!

Tadeusz Kościuszko.

Sto lat minęło od śmierci Tadeusza Kościuszki. W r. 1817. dnia 15 paźdz. zmarł jeden z najszlachetniejszych synów Polski.

Szlachetność jego serca była tak wszechstronna, że nie obcą mu była również myśl i idea, szerzona przez Roczniki św. Dziecięctwa.

Tadeusz Kościuszko, którego dobroć serca podziwiała cała Szwajcarya w ostatnich latach jego życia, którego hojność w udzielaniu jałmużn była tak wyjątkowa, że sam koń jego z przyzwyczajenia stawał przed każdym żebrakiem, przeznaczył całą swą własność ziemską, jaką posiadał w Ameryce, na w y k u p n o n i e w o l n i k ó w - m u r z y n ó w. Serce jego szlachetne, gdzie mogło, koiło ból i zabiegało niesprawiedliwości.

Dlatego pokochał go cały naród i jego w najsmutniejszych czasach powołał na swego naczelnika.

Wtedy gdy było tyle lekkomyślnej słabości, Kościuszko okazał nieprzezwyciężoną moc ducha, wtedy, gdy tyle było podłości, on był uosobieniem cnót narodowych, nie chciał znać żadnych uprzywilejowanych stanów w czasach, gdy to zapatrywanie cały niemal świat podzielał.

Kościuszko jako naczelnik głosił, że wszyscy w Ojczyźnie są równi, wszyscy dziećmi jednej matki, wszyscy mają równe prawa i równe obowiązki. Tej zasady bronił całe swe życie, za nią krew przelewał. Dopełnił sumiennie przysięgi.

którą złożył na rynku krakowskim dnia 24 marca 1794 r., że powierzonej sobie władzy nie użyje na żaden ucisk prywatny, ale jedynie dla obrony Ojczyzny, przywrócenie niepodległości i ugruntowanie swobód narodu".

Musiał uledz ogromnej przemocy, jednakże przysiędze swojej i szlachetnym zasadom pozostał wiernym aż do śmierci, która go spotkała na wygnaniu — w Szwajcaryi.

Nie dla jakichś nadzwyczajnych zdolności wodza, bo wodzów miała Polska wybitniejszych od Kościuszki, nie dla olśniewających czynów oręża, których tak wiele było w historyi naszej, ale dla wszechstronnej szlachetności serca, dla nieustraszonej odwagi w obronie Ojczyzny w czasach klęsk narodowych, dla wyjątkowych cnót obywatelskich i zalet duszy czci Kościuszkę naród cały. I dlatego zapłakała Polska cała w dniu jego śmierci, a choć nie był koronowany na króla, zwłoki jego złożono wśród grobowców królewskich na Wawelu jako uosobienie cnót narodu, w r. 1820 zaś wzniósł mu naród pod Krakowem pomnik wiecznotrwały, na wzgórzu nad Wisłą. Postawiono mu mogiłę, nie widzianą na całym świecie, obok mogił, usypanych na cześć Krakusa i Wandy, stanęła mogiła Kościuszki, w której obok ziemi krakowskiej znalazła się ziemia z pod Racławic, z pod Dubienki, z pod Warszawy i Maciejowic. Stanęła mogiła tak widoczna, aby każde dziecko i każda chata w Polsce wiedziała czem był Kościuszko dla Ojczyzny.

W jego cnotach i szlachetnej odwadze czerpią siłę miliony w niedoli, on będzie również gwiazdą przewodnią w szczęsnej doli Ojczyzny.

X. J. S.

Mądry słoń.

W Rzymie odbyła się w r. 1514 dnia 12 marca wielka uroczystość, w której wzięła udział cała ludność wiecznego miasta. Na stolicę apostolską wstąpił Leon X. z możnej rodziny Medyceuszów pochodzący i na jego to powitanie postanowił wysłać król Emanuel portugalski (1495—1521) poselstwo najkosztowniejsze. Portugalia mały kraik, stała się wskutek odkryć jedynem z najznaczniejszych i najbogatszych państw świata. Olbrzymie kraje odkrywali jej dzielni żeglarze i zabierali pod berło króla portugalskiego. Król Emanuel, jeden z największych władców współczesnych. potrzebował pomocy papieża dla nowo zdobytych olbrzymich obszarów, postanowił więc zjednać sobie nowego papieża Leona X., wysyłając słynne poselstwo w r. 1514. Było to rzeczywiście jedno z najwspanialszych poselstw, na jakie Rzym patrzał. Współcześni pisarze rozpływają się w uwielbieniach dla tego wspaniałego widowiska.

Największą uwagę z pośród tego poselstwa zwracał na siebie olbrzymi słoń indyjski, którego podarował Emanuel Ojcu św. Leonowi X., a który w środku poselstwa postępował z majestatyczną powagą.

W dawnym Rzymie pogańskim widziano wprawdzie od czasu do czasu słonie, ale już od półtora tysiąca lat nie było tam tak wielkiego gościa. Na swej olbrzymiej szyi niósł słoń murzy-

na, który nim kierował, na plecach umieszczono kosztowną skrzynię z najwspanialszymi darami wschodu i wspaniałą srebrną wieżycą.

Zewsząd tysiączne tłumy otoczyły poselstwo i z podziwem patrzały na słonia.

Z dala, z wysokich okien zamku św. Anioła przypatrywał się papież Leon X. Skoro tylko słoń dotarł przed okno, z którego spoglądał papież, zwrócił się w stronę papieża, upadł trzykrotnie na kolana i zniżył ze czcią głowę aż do ziemi.

Cały tłum ludzki ogarnął podziw, wielu uznawało w tem coś cudownego. Podziwienie wzmogło się, gdy słoń podniósł trąbę i na powitanie trzykrotnie zawołał: „bar, bar, bar“. Następnie słoń sięgnął trąbą w naczynie napełnione wodą i podniósłszy trąbę, wysłał potężny strumień wody w górę, który następnie jako deszcz spadał na zdziwiony tłum ludu. Ogólna radość powstała, gdy słoń po raz drugi sięgnął po wodę i jakby z żartu zaczął oblewać ciekawych, tak że w jednej chwili tłum się rozstąpił.

Słoń był bohaterem dnia. Wszystko mówiło tylko o słoniu, którego siłę i zwinność podziwiano ogólnie i przypisywano mu mądrość prawie ludzką. „Jestto najmędrsze ze wszystkich zwierząt“ — pisze o słoniu współczesny Aurelius Sereno. „Działał on cudowne rzeczy, jak gdyby miał rozum ludzki“ — pisze Guicciardini. „Liczy lat 6 — pisze współczesny Lipomano — a jest gruby jak trzy woły, rozumie jak człowiek dwie mowy, tj. portugalską i indyjską i okazuje się zupełnie rozumnem stworzenim“.

Tak pisali o słoniu tym uczeni pisarze współ-

cześni, cóż dopiero musieli sobie o nim opowiadać ludzie prości i naiwni.

Wielu poetów współczesnych napisało wiersze na cześć słynnego słonia. Nic dziwnego, że i papież Leon X. był nim zachwycony. W gorących słowach dziękuje królowi Emanuelowi za tak cenny podarunek, słoniowi nadaje imię Annon, nakazuje mu zbudować odpowiednie mieszkanie w podworcu pałacu watykańskiego, ustanawiając dlań osobnego dozorcę w osobie Jana Braconio, przyjaciela sławnego malarza Rafaela Sancio. Słoń cieszył się ogólnem poważaniem i sława jego rozchodziła się po całych Włoszech. To też gdy sławny swego czasu dumny medyceusz Lorenzo obchodził we Florencyi uroczyście swe imieniny błagał na wszystko papieża, swego wuja, aby przysłał na czas uroczystości słonia. Papież obawiał się jednak, aby mu podróż nie zaszkodziła i wysłał w zamian dwóch lampartów, podarowanych również przez króla Emanuela, na uroczystość do Florencyi.

Annon pozostał w Rzymie ku radości papieża i całego ludu rzymskiego. Radość jednakże nie trwała długo. Annonowi, przyzwyczajonemu do gorącego klimatu indyjskiego, nie służyło powietrze włoskie i pokarm jaki mu dawano. Naprózno papież buduje dlań wesołe pomieszczenie w ogrodach watykańskich, na nic się zdały wszelkie zabiegi lekarskie, dnia 8 czerwca 1516 słoń skończył życie i pogrążył cały Rzym w smutku. Słonia pochowano w trumnie marmurowej, na której umieszczono następującą wiadomość:

W tym grobie spoczywa olbrzymi słoń, darowany Leonowi X. przez króla Emanuela po jego zwycięstwie na wschodzie. Zdumiony patrzał nań

cały lud rzymski i podziwiał jego prawie ludzką mądrość. Żył lat siedem i skończył życie z powodu jątrzącego wrzodu.“

Sławny malarz ówczesny Rafael otrzymał polecenie, aby w jednej z wież pałacu watykańskiego, wymalował owego słonia.

Przy przebudowie pałacu, dokonanej przez Pawła V. papieża, zginął zarówno sarkofag ze słoniem jak i obraz skreślony ręką Rafaela.



KRONIKA.

Czytelnicy naszych Roczników długo musieli czekać na ostatnie Nra czasopisma, ale nie było to winą Redakcyi. Drukarnie obecnie mają tak mało ludzi, że druk niezwykle się przedłuża, do tego zabrakło jeszcze papieru, na który czekano kilka miesięcy.

Licząc się z wydatkami, nie udzielamy odpowiedzi osobnych na składki niżej stu koron, jednakże składki te zawsze dochodzą i niema obawy, by zaginęły, w każdym razie w Rocznikach można sprawdzić, czy składki doszły i w razie zaginięcia byłby jeszcze czas do reklamacyi.

Stowarzyszenie wszędzie ożywia się po chwilowej stagnacyi na początku wojny i jest nadzieja, że po

*) Uprasza się Zelatorów i Czytelników o łaskawe nadsyłanie swych uwag, zdarzeń w Stowarzyszeniu, nekrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności, wogóle wszystkiego, co może posłużyć do zbudowania wzajemnego i zachęcenia się do gorliwości.

wojnie zacznie się rozwój wspaniały, gdy już nigdzie na ziemiach polskich nie będą mu stawiali przeszkód.

Poniżej podajemy opis nabożeństwa św. Dziecięctwa w Krakowie na Kleparzu.

Pieśnią wesela witamy,
O Maryo miesiąc Twój,
My Ci z serca cześć składamy,
Ty nam otwórz łaski zdrój!

Radosne pienia wzbiły się do tronu Niepokalanej Maryi, przy rozpoczęciu miesiąca maja, poświęconego Jej czci. I słusznie cieszyłyśmy się nań, bo to miesiąc Tej — która nam Matką, a my Jej dziećmi.

Lecz jako Zelatorki Stowarzyszenia Najśw. Dziecięctwa Pana Jezusa, podwójną w miesiącu tym uczułyśmy radość. W tym bowiem czasie, mimo ciężkich prób i doświadczeń, mimo tylu nieszczęść, które wraz z pożogą wojenną gnębią nieszczęśliwą ludzkość, dnia 17. maja w kościele XX. Misyonarzy, choć na chwilę zapanował zupełnie odmienny nastrój — weselsza zapanowała atmosfera.

Licznie zgromadzona dziatwa, młodzież i starsi zapełnili świątynię Pańską, gdzie z tronu swej łaski mile na wszystkich spogląda Najśw. Boża Dziecina, która wraz z swą Niepokalaną Matką była i jest gotową udzielić posłuchania, koić bóle, wlać w serca zdroje pociechy — to doroczne nabożeństwo Stowarzyszenia Dziecięctwa Pana Jezusa. Stąd radość i ufność wstąpiły w serca czcicieli Jezusa i Maryi.

O godz. w pół do 10 Przew. Ks. Dyrektor Stowarzyszenia odprawił Najśw. Ofiarę za zmarłych członków tegoż Stowarzyszenia. Podczas Mszy św. Dzieci Maryi a zelatorki Stow. odśpiewały kilka pieśni ku czci Jezusa i Jego Najśw. Matki — a trzy dziewczynki zbierały składkę na cele Stowarzyszenia.

Po mszy św. Ks. K. Michalski, misyonarz, przemówił mniej więcej temi słowy:

„Panie wysłuchaj modlitwy nasze“ słowa wyjęte z modlitwy codziennej. — Wśród wielkiej liczby bractw i Stowarzyszeń, najpiękniejszem jest Stow. Najśw. Dziecięctwa Pana Jezusa — najpiękniejszem dlatego, że opiekunem jest samo Dziecię Jezus — a pracą — rozszerzenie Królestwa Bożego na ziemi! Tkwi w tem Stow. jakaś myśl iście Boska, która nadaje temu Stow. odrębny wyraz... Bo jak Pan Jezus oddał życie swoje dla naszego odkupienia, tak praca Stow. prowadzi do tego samego celu — pośredniczy w zbawieniu dusz pogańskich. Wszyscy członkowie są prawdziwymi apostołami i pracują nad odrodzeniem Królestwa Bożego na ziemi! Praca ta nietylko jedna nam zasługi, ale samo należenie do tego Stow. jest zaszczytne i chwalebne.

Każde Stowarzyszenie ma jakiś cel — który stanowi jego charakter. Wszystkie zaś zdążają do uszlachetnienia naszej duszy.

Właściwym celem tego Stow. jest ratowanie dusz. Dziecię Jezus na sztandarze, ma pobudzać do pracy nad poganami i uszlachetniać życie nasze. — Chcę przypomnieć obowiązek uświęcenia własnej duszy przez modlitwę i jak ważne znaczenie ma modlitwa w życiu chrześcijańskiem.

Modlitwa — jest to wzniesienie myśli do Boga. — Wzniesieniem myśli — do Tego, który jest ostatecznym celem życia naszego. Przez modlitwę zapominamy choć na chwilę o rzeczach złych, nizkich... Jest rozmową duszy z Bogiem. Bo przez modlitwę Pan Bóg przypuszcza nas do pewnej poufałości z Sobą... Jest krótkiem wyznaniem wiary, w którem składa westchnienie miłości — jest wyrazem tęsknoty do

najlepszego Ojca. Przez modlitwę wyrywa się dusza i łączy z Bogiem.

Wszyscy rozumiemy potrzebę modlitwy. Ponieważ Pan Bóg jest naszym Stwórcą, Najwyższym Panem — mamy oddawać Mu najwyższą cześć! Przez modlitwę — uwielbiamy Boga! Przypominamy sobie dobrodziejstwa od Boga otrzymane, przez modlitwę składamy — dziękczynienie. Wiemy, żeśmy zawinili, przez grzech obrazili najlepszego Ojca — upokarzamy się — dzieje się to przez modlitwę. — Przez modlitwę zapełnić możemy pragnienia naszego serca. Dusza wyrywa się o pomoc w potrzebie — więc znowu modlitwa prośby! W głębi duszy czujemy, że musimy dziękować, przepraszać i prosić o łaski nowe.

„Bezemnie nic uczynić nie możecie". Pan Bóg musi nas wspomagać łaską — do otrzymania łaski poświęcającej, do zachowania łaski aż do śmierci. — Wiara nas uczy, że Pan Bóg nie odmawia daru łaski, daje ją tym, którzy Go o to proszą. Modlitwa jest konieczną do zbawienia duszy. Sam zaś jako Dziecię daje nam wzór co do modlitwy, od początku doskonały. Już w żłóbku modli się za całą ludzkość, spełnia dzieło odkupienia. Modlitwa Jego nie ustaje — jest hymnem wiecznym

Gdy dorósł, praca Jego i myśl — jest najpiękniejszą i najgłębszą modlitwą. W ten sposób nie było ani chwili, aby dusza Jego nie wznosiła się do Boga hymnem pochwalnym. Pismo św. mówi o trzech dniach strawionych na modlitwie. Dziecię Jezus nie tylko chce być opiekunem, ale wzorem. Wszyscy powinniśmy pamiętać o potrzebie modlitwy!

Rodzice powinni wpajać w dzieci, tę chęć modlenia się — przez co upodobnią się do Bożego Dziecięcia. Nie tylko ofiarność sama — ale w połączeniu z gorącą modlitwą wpływa — na działalność Stowa-

rzyszenia. Dlatego pamiętajmy w modlitwach swych o tym Stowarzyszeniu i polecajmy go opiece Bożego Dziecięcia.

Po kazaniu — jedna z dziewczynek odczytała akt ofiarowania się Bożemu Dzieciątku a Przew. Ks. Dyrektor udzielił obecnym błogosławieństwa. Po nabożeństwie wszyscy obecni z lepszą myślą i otuchą udali się do swych domów, mając tę błogą nadzieję, że Boża Dziecina wysłucha gorących modlitw naszych i ześle rychły pokój, udręczonej ludzkości!

Dyplomy na kierowników „Dzieła“ otrzymali:

X. Konstanty Pogłódek, Komorowice (dyec. krak.).
X. Antoni Zaremba, Poręba Żegoty (dyec krak.).
X. Walenty Bogacz, Gręboszów (dyec. tarn.).
X. Jan Kwapin, Jaworzno (dyec. krak.).
X. Stanisław Leśniowski, Nowa Wieś (dyec. krak.).
X. Karol Dobrzański, Rzochów (dyec tarn.).
X. Franciszek Sitko, Rabka (dyec. krak.).
X. Dr Julian Piskorz, Tarnów (dyec. tarn.).
X. Marcin Kownacki, Chełmo (dyec. chełm.)

Prośby i dziękczynienia.

Modlitwom członków polecamy rozwój Stowarzyszenia, oraz wszystkich członków, znajdujących się we wojsku, a zwłaszcza tych, za których złożono ofiarę na rzecz św. Dziecięctwa.

Polecamy modlitwom Stowarzyszenia członków, którzy z powodu wojny nie mogą znieść się z dyrekcyą Stowarzyszenia i polecić się modlitwom, zwłaszcza członków św. Dziecięctwa na Litwie i w Stanach Zjednoczonych.

Nekrologia.

Modlitwom członków polecamy: ś. p. Paulinę Lukasową, Goreczyńską, Wicherka, Waliczka, X. Donderskiego, Helenę Zając i wszystkich członków, zmarłych w ubiegłym kwartale.

R. I. P.

Wykaz składek

złożonych od 1 lipca do 10 listopada 1917 r.

Dyecezya krakowska.

	Kor.
S. Elżbieta, Kraków od A. Karpińskiej 30.— K, J. Celin 6.30, od Romadowskiej 2.—, od Stenialównej 10.64, Szczurkówncj 3.48, Kubalównej 6.—, Górki W. 4.50, Bodajównej 7.40. Pękali 5.40, Frączek M. i K. oraz Dobosz A. W. A. 8.64, Ring S., Morawskiej M. i Jalmównej po 1 Kor., razem	87.36
W. X. Wł. Jelonek, Graboszyce od zel. Tekli Cichoniowej 28.—, od zel. Jana Lafek 6.—, Mar. Orlickiej 10.—, Magdal. Putaś 34.96, Wiktoryi Warchałowej 1.—, razem . . .	80.—
W. X. Pietraszek, Czarny Dunajec . . .	18.60
Hieromina Surowczanka, Mogilany . . .	1.30
Marya Gruszkówna, Zakopane	6.—
Ze skarbonki w Rabce	65.—
W. X. Morajka, od dzieci z Bronowic Małych ..	7.—
Z Rabki	6.—
Przez X. Sinkę, X. Paszynę i X. Leśniowskiego Nowawieś	240.50
W. X. Lenert, od dzieci z Prądnika Czerw. .	10.—
Julia Giewartowska i Apol. Chełmicka, Kraków	4.—
A. Wagner, Szczakowa	2.—
Do przeniesienia . .	527.76

	Kor.
Z przeniesienia . .	527.76
Aniela Repelewiczówna, Chabówka . . .	12.—
W. X. K. Wójcik, Czernichów	66.—
W. X. Jan Pietraszek, Czarny Dunajec . .	35.—
W. X. Antoni Zaremba, Poręba Żeg. . . .	10.—
W. X. Ludwik Koniówka, Gaj od 7 Kółek . .	30.—
Urząd parafialny, Dobczyce	10.40
W. X. Fr. Barańczyk, Jeleśnia od czł. . .	35.54
W. X. Kl. Strojek, Bobrek od dzieci szkoln. .	25.—
Ochronka w centr. domu S. S. Miłosierdzia, Kraków	6.—
Z ochronki S. S. Miłosierdzia, Modrzejówka .	10.—
S. S. Miłosierdzia, Krzeszowice	15.—
Stow. św. Dziec. w Rabce	28.—
W. X. Leon Wrona, Zator	105.50
W. X. Jan Gancarczyk, Raciborowice . .	57.30
W. X. Fr. Barańczyk, Jeleśnia	44.—
W. X. Fr. Mirek, Czarny Dunajec . . .	14.60
W. X. Jan Szneider, Komorowice . . .	68.40
W. X. Stan. Węgrzynek, Dziekanowice . .	29.50
W. X Wojciech Łuraniec, Poronin . . .	55.—
W. X. Edm. Vrana, Kraków, ze szkoły im. św. Anny	37.—
Maciej Stachowski, Rybna od czł. . . .	32.—
Razem . .	1254.—

Archidyecezya lwowska.

	Kor.
S. Felicya od Stow. św. Dzieciątka w Rozdole .	116.—
S. S. Felicyanki, Kozłów od dzieci szkoln. . .	30.50
W. X. Dobija. Praga od dzieci uchodźców polsk.	10.—
Szpital św. Wincentego, Lwów od Adasia i Ireny Żegiestowskich 4.—, od Talogowej 4.—, od zel. Oryszczak 16.60, Michalskiej 14.—, Trojnar 10.—, razem	48.60
W. X. K. Machecki, Jakobeny	23.—
W. X. Dobija, Praga	10.10
W. X. Buchhorn, Milatyn N. od czł. Stow. . .	71.—
W. X. Bodarski, Łukowiec	43.60
W. X. Wł. Olbrycht, Buczacz	38.—
S. S. Miłosierdzia, Lwów-Kulparków . . .	20.—
Razem . .	410.80

Dyecezya tarnowska.

	Kor.
W. X. Fr. Pałka, Tarnów ze szkoły żeń. wydz. im. Słowackiego	10.—
W. X. Halak, Gręboszów od dzieci przystępujących do pierwszej Komunii św. 31.53, resztę od czł.	102.—
Dzieło Dzieciętwa w Kamionce W. . . .	136.52
W. X. Chrzanowicz, Czermin	15.—
W. X. Wł. Budzik od dzici par. Pilzno . .	52.—
W. X. Jan Pabis, Skrzyszowa	20.60
W. X. A. Siemieński. Szynwałd	20.—
W. X. Jan Chmiel, Zassów	72.—
W. X. Alojzy Nalepa, Bochnia z gimnaz. . .	25.29
W. X. M. Dąbrowski, Kamienica	14.30
W. X. Dobrzański, Rzochów	6.—
W. X. Stan. Basta, Szczepanów	50.86
W. X. Dr. Bernacki, Tarnów z zakł. S. S. Urszulanek	100.—
W. X. Taborski, Lisiagóra od Wiktoryi Partyki 5.—, od Ewy Nędzównej 2.—, razem . .	7.10
Dieło Dzieciętwa w Kamionce W. . . .	25.—
Razem . .	656.67

Dyecezya przemyska.

	Kor.
W. X. Kułakowski. Turka	77.22
Julia Sikorska, Rzeszów	10.—
O. Jakób Krysa T. J., Chyrów od konwiktorów	18.—
Anna Elsner, Gorliczyna	65.—
W. X. Antoni Rozmarynowski, Korczyna . .	49.—
W. X. Roman Dydo, Cmolas szkoły: w Zarębkach 18.43, w Porębach dynarskich 15.22, w Hadybówce 18.09, w Mechowcu 4.55; zelatorzy: Aniela Mazur 3.40, Aniela Mazuz 3.30, Ludwik Kosiorowski 3.81, Michał Cyz 4.91, Stefania Cyz 5.70, Katarz. Kolesa 10.—, Marya Klozowicz 8.—, Anna Ziętkówna 3.60, Marya Dziewit 7.20, Anna Dziewit 12.—, Marya Ródkówna 12.—, razem	139.41
W. X. Kułakowski, Turka	10.—
Do przeniesienia . .	368.63

	Kor.
Z przeniesienia . .	368.63
Dra Helena Pierwocka, Zagórz	5.—
O. Jakób Krysa, Chyrów od Konwiktorów .	10.—
Helena Lenczowska, Przemyśl	6.—
Józef Buczak, Medyka	2.—
W. X. Roman Dydo, Cmolas	30.10
Katrzyna Król, Wysoka od seryi . . .	6.—
Bronisława Wilczkówna, Sambor . . .	2.—
W. X. Michał Tuleja, Domaradz	20.10
W. X. Andrzej Kopacz, Łączki Jagiell. . .	20.10
S. S. Miłosierdzia, Jasło	20.—
Razem . .	489.93

Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska.

	Kor.
W. X. Kanikowski, Śrem	100.—
S. S. Miłosierdzia, Kościan	34.50
Bronisława Pacholska, Poznań	13.—
W. X. Kubski, Gniezno	125.—
Marcin Twardy, Lonkta	7.57
M. Grabarczyk. Poznań	6.—
W. X. Bielawski, Gniezno	207.57
A. Grzelka, Gogolewo	78.78
Razem . .	572.42

Dyecezya chełmińska.

	Kor.
W. X. Lubiński, Chełmno	63.65
W. X. Pokorski, Lugetal	215.08

W. X. Tychnowski, Chełmno złożyli:
Siostra Ekonomka 31.— M. Leokadya Rolka 28.— M, Joanna Zakrzewska 42.— M, Amalia Lipska 22.— Marek, Joanna Jabłonowska 28.— M. Elżbieta Dąbrowska 15.50 M, Marya Dąbrowska 8.— M, Józefa Dyliek z Pokrzydowa 9.— M, Kucharska z Warlubia 15.— M, Jurczykowska z Rulewa 7.50 M, Marya Flizikowska 6.— M. Anna Warpakowska 1.50 M, Walerya Rutkowska 5.— M, Elżbieta Bienkowska 6.— M, Marta Kaniewska 1.50 M.

Do przeniesienia . .	278.73

	Kor.
Z przeniesienia . .	278.73
Sztyrbicka 1.50 Mar., Rozalia i Tekla Wojciechowskie 9.— M, Kątna 5.— M, Weronika Imaszewska 7.— M, Jędrzejewska 12.— M, Helena Graczyk 5.— M, Balbina Marchlewska 6.25 M, Wiktorya Górska 6.— M, Zofia Kalinowska 3.— M, Joanna Jezierska 7.— M, Julia Jarmużewska 6.— M, Walerya Wrzesińska 1.— Mar., Palmowska 0.50 M, Dzieci szkolne 1.90 M, S. Ekonomka 6.— M, Aniela Szpica 14.50 M, razem	412.90
S. S. Miosierdzia, Lubawa	5.20
S .S. Miosierdzia, Pelplin	34.60
W. X. Gregorkiewicz, Chełmża	108.—
Fr. Schmelz, Binkowko	10.—
W. X. T. Borowski, Piece	159.09
Za pośr. W. X. Bieniasza N. N. z Lubawy 2 M., Tchórzewska z Chełmna 46.— M, Omankowska z Chełmna 15.— M, razem	81.90
W. X. Larisch, Pinczyn składki zebrane przez Jakóba Żurawskiego	800.—
Razem . .	1890.42

Dyecezya wrocławska.

	Kor.
K. Borys, Miedźna	12.20
Marya Tomala, Nowy Bieruń	37.38
Anna Poloczek, Jabłonków	25.—
W. X. sup. Stan. Mieloch, T. J. Karwina od dziewcząt ze szkoły w Karwinie 110.—, ze szkoły niemieckiej 57.28, razem	167.28
Konstancya Biskupek, Zernik . . .	22.72
W. X. Lex. Halemba	184.85
Jerzy Majer, Zarzecze	97.64
Razem . .	547.07

Dyecezya kielecka.

	Kor.
W. X. Adam Opalski, Sosnowiec	20.—
W. X. Wacław Bielecki, Łęka	5.—
W. X. Piotr Czerna, Książ Mały	127.50
Razem . .	152.50

Dyecezya sandomierska.

	Kor.
W. X. Węglicki, Bieliny	12.—

Litwa.

	Kor.
W. X. Mik. Wieżys, Łabanów	115.70

Węgry.

	Kor.
Zeman Matyas, Veszele	36.—

Na biedne dzieci polskie.

Z nadesłanych nam łaskawie składek na biedne dzieci polskie, przeznaczyliśmy 200 Kor. dla najbardziej potrzebującej dziatwy bezpośrednio znajdującej się poza frontem bojowym. Siostry Miłosierdzia w Bursztynie, na których ręce ofiarę tę złożyliśmy, dziękują najgoręcej ofiarodawcom. Mogły one wskutek tego w swym zakładzie dopomódz dziatwie. „Głównie korzystały — piszą one — z ofiar dobroczyńców: Franuś i Rudek Dżagała, Rózia Łojek i Zosia Krysz.

We furcie złożyli.

Salomea Fajtówna od członków 32.23 K, Teofila Pietrzykówna 20.— Kor., Eug. Stanachówna 10.—, Marya Dwuraźna 20.— K.; po 6 Kor. złożyli: Katarzyna Bodzenta, Jan Dwuraźny, Maryanna Sarkowa, Anna Sarkowa, Franciszek Zawada, Maryanna Pałasz, Dwuraźna i Wierzchowski. po 5 Kor.: B. S.. Maryanna Siwkówna, Marya Dwuraźna, Stanisław Stoch i Jakób Marzec; po 4 Kor.: Stanisław Banasiński, N. N., Anna Śmieszkiewicz i Julia Sadowska; po 3 Kor.: Antonina Kopowczak, Marya Tatar, i Jan Calik; po 2 Kor.: N. N., Stefan Kulka, Śmieszkiewicz, Marya Mańkowska, Marya Hering, Anna Śmieszkiewicz, Katarzyna Kowalik, Jan Pociecha, Marya

Adamowska, Szymon Lewicki, Marya Hering, Stanisław i Jadwiga Kogut i Magdalena Antoniak; po 1 Kor.: Mildner, N. N., N. Z., Agnieszka Kowalik, Marya Sikorska, Helena Kiełczewska, Edm. Nowakowski, Józef Żmija, Helena Zając, Jan Serwin, X. Stanisław Markiewicz, Marya Grydel, Agn. Luberda, Józefa Frączkiewicz, Stoch, Katarzyna Stańczyk, Marya Rechowiec i Emilia Gembala. Mieczysław Gembala 1.50, Teresa Pilchowska 1.08, Elżb. Gurgol 1 rbs., drobniejsze ofiary 8.20 K.

Razem 230.38

Obowiązki i przywileje członków
Stow. św. Dziecięctwa P. Jezusa.

Obowiązki. Codziennie zmówić „Zdrowaś Maryo" z westchnieniem: „Najświętsza Panno Maryo! módl się za nami i za biednemi dziećmi niewiernemi". Miesięcznie ofiarować 4 h (4 fen., 2 kop.). Ofiara wieczysta 100 K. Członkami Stowarzyszenia są dzieci, lecz w Polsce na mocy przywileju wszyscy katolicy bez różnicy wieku.

Odpusty. Odpust zupełny uzyskują członkowie biorący udział w dorocznych nabożeństwach św. Dziecięctwa pod zwykłymi warunkami. Nadto w uroczystość: Ofiarowania Najśw. Panny, Św. Aniołów Stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksaw. i św. Wincentego a Paulo. Liczne odpusty cząstkowe wyliczone są w „Głosie Dzieciątka Jezus".

UWAGI DLA CZYTELNIKÓW.

1) Pragnący wykupić dziecko z niewoli, muszą złożyć na ten cel w Dyrekcyi 60 kor. (50 m. 24 rs.), a kto chce zostać chrzestnym ojcem lub chrzestną matką małego murzynka lub murzynki, musi ofiarować 24 kor. (21 m. 10 rs.) i wtedy przysługuje Ofiarodawcy prawo nadania dziecku swego imienia.
2) Wszystkich zelatorów, którzy przynajmniej raz na rok nie zgłoszą się do Dyrekcyi Dzieła z odpowiednią składką, uważać będziemy za członków martwych Dzieła i roczników nadal posyłać nie będziemy!
3) Posyłający swe ofiary do Krakowa, mają wyraźnie podawać imiona ofiarodawców i zaznaczyć na przekazie, że posyłają na *„Dzieło św. Dziecięctwa"*.
4) Obecnie do zaboru pruskiego medalików wysyłać nie można.

Wszystkie wysyłki pieniężne i listy prosimy adresować:

Dyrekcya Stowarzyszenia św. Dziecięctwa P. J.

Kraków, Kleparz 19.

Wydawnictwo i nakład redakcyi „Dzieła".
Kraków, 1917. — Drukarnia „Głosu Narodu".